Nr. 272. Kraków, Poniedziałek dnia 26 Sierpnia 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie . ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie . ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

A cóż robi Bank Ziemski?

Upokarzające wieści o nowych zdobyczach majątkowych komisyi kolonizacyjnej w Wielkopolsce, nasuwają przedewszystkiem pytanie: A cóż robi Bank Ziemski w Poznaniu?

Lato ma się już ku schyłkowi, a więc najwłaściwsza pora do tranzakcyj majątkowych przechodzi, tymczasem o czynnościach Banku Ziemskiego panuje głuche milczenie, wyradzając najopaczniejsze przypuszczenia i domysły.

O ile sobie przypominamy ostatni znak życia dał Bank Ziemski w pierwszej połowie maja r. b., donosząc o swoim nowym dyrektorze i o nabyciu na parcelację majątku „Zamarte.“ Od tej pory upłynęło już trzy miesiące i co przez ten czas Bank przedsiębrał — zupełnie nie wiadomo.

A przecież ogół, ofiarnością swoją powoławszy do życia instytucję Banku Ziemskiego, ma prawo domagać się od niej, jeżeli już nie ścisłych sprawozdań, to bodaj pobieżnych zawiadomień z czynności.

Jedno więc z dwojga: albo Bank Ziemski nic nie robi — albo czynności swoje pokrywa milczeniem, przeciwko czemu z całą stanowczością zaprotestować musimy.

BÓL.

W francuzkiem czasopiśmie „Revue des deux mondes“ znajduje się rozprawa lekarza Juliusza Rocharda, członka Akademii medycznej w Paryżu, p. t.: „Ból“ zalecająca się pod względem etyczno-filozoficzno-historycznym niezmiernie ciekawemi i godnemi uwagi poglądami.

Autor wychodzi z zasady, iż ból tak samo jak choroba i śmierć nieodłączny jest od ludzkiego żywota. Człowiek starał się zawsze o to, aby cierpienia swoje łagodzić, zmniejszać; natomiast wszystko, co ma związek z jego przyjemnościami, powiększać. Autor zapytuje więc, jakie też w ogólnej, ludzkiej kulturze uczyniono postępy ku dobremu w tym kierunku? Najprzód wojny, pochłaniające wiele ludzkich ofiar, stały się krótszemi, rzadszemi i w skutkach swoich mniej okropnemi. Plagi głodowe, dzięki wysoko rozwiniętemu ruchowi handlowej komunikacyi i kolejom żelaznym, są dziś w ucywilizowanych krajach niemożliwemi, równie jak epidemie i wiele innych plag, trapiących niegdyś ludzkość. Wszystko to poznikało i bodajby nigdy nie wróciło! Z powodu znacznego także polepszenia moralnych i materyalnych warunków egzystencyi przeciętna długość życia z 28 lat, jaka istniała pod koniec zeszłego wieku, zwiększyła się na 40 lat, obecnie stwierdzonych. Szczególniej zajmującym jest opis wynalazków i odkryć, dozwalających dzisiaj lekarzom cierpienia chorych podczas trudnych i ciężkich operacyi chirurgicznych łagodzić i do znikomego stopnia doprowadzać, tak że pacyenci żadnego prawie bólu nie czują. Jako środek zagłuszający ból został najprzód zastosowany ze skutkiem w Ameryce e t e r. Wstrzykiwanie pod skórę m o r f i n y w tym samym celu, wynalazł dr. Pravaz, lecz dopiero angielski lekarz Wood w roku 1855 ulepszył istotnie pierwotny aparat wstrzykiwania, będący dziś w powszechnem użyciu. C h l o r a l, z korzyścią zastępujący o p i u m, odkrytym został 1832 r. przez Liebiga, a w trzydzieści lat później Liebreich wprowadził go do medycyny, jako środek usypiający i zastępujący o p i u m. Przybyłe później a n t i p y r i n i c o c a i n a służą lekarzom do uśmierzania bólów, a nawet do zupełnego ich przygłuszania. Jak dobroczynne zmiany zaszły w lazaretach na polach bitew, o tem rozpisuje się dr. Rochard w sposób godny uwielbienia, mianowicie gdy przedstawia obraz okropnych cierpień Francuzów w polowym lazarecie zaraz po morderczej bitwie, stoczonej pod Eylau 8 lutego 1807 roku.

Jeżeli tedy duch ludzki coraz więcej w walce z nędzą i bólem czyni postępów, to z drugiej strony — mówi autor — „nie podobna zaprzeczyć, iż żyjąca dzisiaj generacya w porównaniu z poprzedniemi mniejszą w ogólności na ból okazuje wytrwałość. Objawia się to szczególniej w panującej chorobie nerwów, czyli w tak zwanem ich rozdrażnieniu. Każde cierpienie osłabia się, gdy odważnie stanie się z niem do walki, rezygnacya zaś sama w sobie znajdzie zawsze nagrodę. Atoli tej prawdy nikt w dzisiejszych czasach nie pojmuje. Ztąd nadużycia w aplikowaniu e t e r ó w, m o r f i n y, c o c a i n y i tym podobnych narkotyków.

Dr. Rochard podaje mianowicie z życia paryzkiego przerażające szczegóły. Są to wszystko skutki bojaźni bólu, niecierpliwości w znoszeniu go, choćby powstałe ztąd cierpienia ograniczały się do minimum. Szczególniej kobiety ulegają morfinomanii z właściwą sobie namiętnością.

Po zboczeniu w dziedzinę alkoholizmu i epidemii samobójstw, autor rozpisuje się szczegółowo o nadzwyczajnych postępach, dokonanych w ostatnim dziesiątku lat w dziedzinie urządzeń szpitalnych i systematycznego polepszenia w pielęgnowaniu chorych. Przedewszystkiem nie szczędzi pochwał szkockiemu lekarzowi, p. Lister, za stosowanie w szpitalach, pod jego dozorem będących, antiseptycznej metody. Listera system bandażowania przyjętym został w całym ucywilizowanym świecie z uniesieniem, równającem się istnemu tryumfowi.

Dr. Rochard kończy swoją pracę uwagami nad tym dobroczynnym, a stanowiącym

TALMI-ŻONKA.

6) NOWELLA

Maurycego Jokaja.

(Dokończenie)

Do salonu weszła czarno ubrana dama, zupełnie nieznana Annie Jelenownej.

„Kto pani jesteś?“

„Jestem żoną Prokopa Aleksiejewicza.“

„To niepodobna!“

Dama wydobyła z mufki paszport, oraz akt ślubny i podała to Annie, dla przekonania jej o tożsamości swej osoby.

„Dowiedziałam się dopiero teraz,“ mówiła dama: „że oskarżono mnie o wiarołomstwo i rozwiedziono z mężem, pomimo że jestem niewinna.“

„Któż był zatem ową kobietą, którą mąż pani sprowadził do mojego domu jako swoją małżonkę, która następnie taki skandal zrobiła na moim wieczorze Rubinsztajna, a wreszcie stawała przed sądem przysięgłych?“

„To była kochanka adwokata, Sydora Szamielicza, prowincjonalna szansonistka kawiarniana, panna Jamajskoja!“

„Ale ten pojedynek? Przecież dla takiej „ta'mi-żoaki“ niepodobna, aby narażał kto swoje życie?“

„Pojedynkowano się tępemi szablami. Prokop nie był ranny; otrzymał tylko kilka siniców.“

„A ja czuwałam nad nim, jak nad umierającym!“ z wściekłością przerwała Anna, zrywając się z miejsca.

Dama mówiła w dalszym ciągu spokojnie, zniżonym głosem:

„Pośpieszyłam odkryć pani ten podstęp, wiedząc, że jutro chcesz połączyć się z Prokopem związkiem ślubnym....“

„Dziękuję. Przybądź pani jutro do cerkwi Izaaka na ten obrzęd.“

„Na obrzęd?“ krzyknęła z przerażeniem czarno ubrana dama. „Więc pani pomimo to, chcesz zaślubić Prokopa?“

„Nie pytaj mnie pani o nic więcej. Bądź tylko tam jutro. Na 12 w południe, w kaplicy od strony wschodniej cerkwi, ceremonja ślubna naznaczona. Pani żądasz sprawiedliwości — ale i mnie także ona się należy.“

Dama czarno ubrana powstała, aby odejść.

„Zatrzymaj się pani jeszcze. Oto, karta zapraszająca na ślub; bez niej nie wpuszczonoby pani do cerkwi.“ To mówiąc Anna udała się do biurka, aby dopisać na karcie: *pour Mme Procope Alexiejewitsch, née Katinka Darinkowna.*

* * *

Nazajutrz, przed dwunastą w południe kaplica, od strony wschodniej cerkwi Izaaka, poczęła napełniać się zaproszonemi na ślub krewnemi i znajomemi Anny Jelenownej.

W szeregu świetnie strojnych dam zwracała na siebie uwagę postać czarno ubrana, mająca twarz zakrytą gęstym woalem.

Ceremonja ślubna odbywała się z wielką okazałością: dwóch popów i jeden archirej dopełniali jej.

Czarno ubrana dama nieporuszona przyglądała się: jak trzymano nad nowożeńcami wieńce, jak im dawano pić z jednego kielicha, jak ich okryto oboje jedwabną, w wielkie kwiaty chustą...

Patrzyła na to i milczała.

Popy i djaki śpiewali.

Teraz archirej prowadził nowożeńców, obok których postępowali dwaj popi, trzy razy naokoło ołtarza.

Była to już ostatnia część obrzędu zaślubin, poczem archirej zaintonował: *Hospody pomiłuj!*

Gdy śpiewy ucichły, Anna wyrwała gwałtownie rękę z dłoni Prokopa i odwracając się do swego opiekuna, opodal stojącego generała ***, który nadto był jedną z wyższych figur kancelaryi carskiej, przemówiła donośnym głosem, wskazując na Prokopa, w te słowa:

„A teraz generale rozkaż aresztować oszusta, który z wolą i wiedzą popełnił bigamję. Jego prawa żona żyje i nie jest z nią rozwiedziony. Oto ona, przekonaj się!“

Przy tych słowach czarno ubrana dama odrzuciła woal i zbliżywszy się do generała, padła mu do nóg...

W tej chwili wstrząsnął w posadach cerkwią Izaaka wystrzał, szerząc przerażenie w około...

Prokop Aleksiejewicz padł skrwawiony na marmurową posadzkę cerkwi, wypuszczając z ręki rewolwer...

KONIEC.

epokę w dziedzinie medycznej Listera wynalazkiem, stał się bowiem powodem, iż śmiertelność, mianowicie pomiędzy położnicami, zmniejszyła się nadzwyczajnie.

Milioner o obowiązkach bogactwa.

Andrzej Karnegiusz jest milionerem, który pod Pitsburgiem w Pensylwanii, w Ameryce, zatrudnia tysiące robotników w wielkich zakładach żelaznych. Napisał niedawno w „Północno-Amerykańskim Przeglądzie" artykuł o bogactwie, który na życzenie Gladstona, jest przedrukowanym w londyńskiej „Pall Mall Gazette".

W tym artykule mówi o trzech sposobach użycia bogactwa:

1) pozostawienia go rodzinie,

2) pozostawienia na dobroczynne cele,

3) zużycie go za życia na cele społecznego pożytku.

Pierwszy sposób potępia, pozwala przecież, aby żeńskim członkom rodziny zapewnić dostateczną rentę, a synom, którzy sami na chleb sobie zapracować mają, coś na biedę; ale na to nie potrzeba miliona.

Także drugi sposób odrzuca. Dobroczynne zakłady powszechnie ludzkości mało są pożyteczne, bardzo łatwo zostają użyte nieodpowiednio do czasu, wcale inaczej jak sobie spadkodawca życzył. Jest on za opodatkowaniem stopniowem spadków, tak, że przy wielkich bogactwach państwo nawet aż do połowy pobierałby miało.

Pozostaje trzeci sposób: pożyteczne społeczne zastosowanie majątku za życia.

Jest on najlepszym, chociaż bardzo trudnym. Jest to prawdziwy środek przeciw szkodom nierównego podziału majątków a ku pogodzeniu bogatych z ubogimi. Gdy on będzie panował w świecie, będziemy mieli idealne państwo, ponieważ zbyteczne bogactwo małej liczby ludzi, stanie się własnością wielu, bo się zużyje dla powodzenia wspólnego. I ten majątek, to bogactwo, które przechodzi przez ręce małej liczby, może skuteczniej służyć do podniesienia ludzkości, niż gdyby w małych kwotach je rozdzielono. Także najbiedniejszy może się przekonać, że wielkie sumy, które przez niektórych współobywateli zebrane i dla publicznych przedsiębiorstw dla dobra mas zużyte bywają, są obfitsze w błogosławieństwo, niż gdyby ubodzy byli mieli tygodniowo kilka denarów więcej dochodu.

Karnegiusz nie myśli przy tem o tak zwanych zakładach dobroczynnych, tylko o bibliotekach ludowych (czytelniach), o ludowych ochronkach, o ludowych pałacach, ludowych muzeach, o ogrodach i parkach, o ludowem szkolnictwie, o towarzystwach wstrzemięźliwości i oszczędności itp.

Główną rzeczą musi pozostać to, że się tylko takim pomaga, którzy sami sobie dopomódz pragną; że się tylko część środków daje, przez które ubodzy i niewykształceni podnieść się pragną, ale nigdy nie daje całości. Ani pojedyńczy, ani ogół nie zyska przez jałmużnę.

Lepiej miljony wrzucić w morze, jak żeby przez to utrzymywać próżniaków, pijaków i niegodnych. Wsparcie pilnych, oszczędnych, dążących wyżej, szukających wykształcenia, upiększenie życia przez rozpowszechnianie sztuk pięknych, zużytkowanie wszystkich wynalazków nauki dla gmin, to według Kornegiusza zadania, które bogacz za życia ma do spełnienia.

Tak się rozwięzuje trudność bogatego i biednego, czyli bogactwa i biedy. Prawa do zarobkowania i do rozdziału majątkowego utrzymują się. Osobistość pozostaje, ale milioner staje się zarządzcą (gospodarzem) dla ubogich. Przez czas pewien dłuższy obdarzony wielką częścią narodowego mienia, takowego lepiej dla ogółu zażywa. Wkrótce, kończy Karnegiusz, wzgardzonym będzie człowiek, który pozostawia miljony gotowego bogactwa, jakie za życia dobrze powinien był zużyć. Nad takim publiczny sąd orzecze: „Człowiek, który w taki sposób umiera, umiera bez honoru".

Brukowanie ulic.

Nawierzchnia czystość ulic, tudzież ich gruntu osiąga się w najwyższym stopniu przez wyłożenie ich powierzchni asfaltem lub naturalnemi, względnie sztucznemi płytami i kółkami kamiennemi. Mniej dobrem jest brukowanie ulic kamieniami rzecznemi, gdyż pojedyncze kamienie nie przylegają szczelnie do siebie i tworzą wielką ilość zagłębień, w których się nieczystości gromadzą i potrzeba bardzo energicznej miotły, aby je ztamtąd w ogóle uprzątnąć.

Przy ostatnim rodzaju brukowania zauważyć i to należy, że spadająca woda deszczowa zamiast spływać po powierzchni i zmywać ją, może szczelinami dostawać się łatwym sposobem w głąb ziemi, osadzać tam rozmaite rozpuszczone, po drodze napotkane odpady, nieczystości, zarodki rozmaitych grzybków itp., a tem samem przyczyniać się do zabagniania i zanieczyszczania całego gruntu dotyczącej drogi, tudzież sąsiednich fundamentów i piwnic budynków, zatruwając w nich powietrze i zawilgocając je.

Bardziej gładka powierzchnia płyt lub kostek, tudzież staranniejsze obrobienie ich boków, zmniejszają wprawdzie ilość szczelin, dozwalają także na szybszy odpływ opadów atmosferycznych, nie chronią jednak podstawy drogi od zawilgocenia i zanieczyszczania do pewnego stopnia i tej właśnie okoliczności przypisać należy, że troskliwe o ogólne zdrowie zarządy miast, starają się o rozmaite sposoby, nawet przy wykładaniu ulic płytami lub kostkami, temu zmniejszonemu zawilgoceniu i zanieczyszczaniu gruntu ulicznego zapobiegać.

Wprost dla zdrowia szkodliwem jest zanieczyszczanie gruntu ulic na stanowiskach doróżek, fiakrów i wszelkiego rodzaju fur, gdyż w tych miejscach stosunkowo największa ilość nieczystości może dostawać się w głąb ziemi i tworzyć tam nie tylko stałe źródła rozmaitych chorób, ale drażnić ustawicznie nasz zmysł powonienia nieprzyjemnemi wyziewami, przeto też higieniści żądają w tym względzie dla nadmienionych stanowisk: asfaltowania dotyczącej ulicy lub placu, względnie ułożenia płyt lub kostek w asfalcie.

KRONIKA.

Tow. ochrony Tatr rozwiązane! W sobotę o godz. 4-tej popołudniu odbyło się zgromadzenie członków „Ochrony Tatr" w sali Rady miejskiej. Pomimo nawoływań prasy przybyło tylko 40 członków, reprezentujących 132 udziałów. Przewodniczył p. wiceprezydent Friedlein, sekretarzowali: pp. Boroński, Pieniążek. Po krótkiej dyskusyi uchwalono rozwiązać Towarzystwo Ochrony Tatr. Wkładki odebrać mogą członkowie, począwszy od dnia 2 września b. r. w kancelaryi adw. kraj. Wilkosza, za okazaniem certyfikatu, wystawionego przez Tow Wzaj. Kredytu.

Po naszemu!

Prezes Akad. Umiejętności dr: Józef Majer, dopełnił osobiście kontroli monet, medali itp. numizmatów, znajdujących się w zbiorach Akademji. Według przesłanego obecnie sądowi przez Sz. Prezesa spisu. okazuje się brak ogółem 24 sztuk, z tych 22 sztuk małej wartości, od 50 ct. do 3 złr.; dwie zaś sztuki nie przechodzą w wartości 20 złr. t. j. medal wybity na pamiątkę Zwycięstwa Władysława IV, oraz medal na założenie mennicy w Warszawie, za Stanisława Augusta. Wszelka jest nadzieja, że skradzione numizmaty zostaną powrócone Akademji.

Półurzędowy Extra-Blatt wzywa ludność Galicyi, aby podczas pobytu cesarza na manewrach, wstrzymywała się od hałaśliwych owacyj.

Jubileusz pułku 57 wczoraj rozpoczął się porannym capstrzykiem po mieście, a następnie odbyło się na Błoniach uroczyste poświęcenie nowego sztandaru pułkowego. Poświęcenie rozpoczęło się Mszą św. polową przy udziale wielotysięcznej publiczności. JO. Książe biskup krakowski celebrował. Z otoczenia wojskowego widzieliśmy ks. Würtembergskiego, ks. Windischgrätza i wielu generałów, delegatów z każdego pułku oficerów itp. Przed Mszą polową orkiestra zaintonowała hymn austrjacki, a podczas Podniesienia wojsko dało salwę; podobnie jak przy poświęceniu sztandaru. Po Mszy św. komenderujący batalionami mieli do żołnierzy przemowy w języku niemieckim i polskim. W końcu odbyła się na miejscu przysięga a na zakończenie defilada. Wszystko to trwało do g. 11½ przed południem.

Dzisiejszy poniedziałek, według Falba ma być również dniem krytycznym...

P. Frenkel i panna Pysznik bynajmniej nie powracają na scenę krakowską, jak to mylnie głosiły nasze dzienniki. Sympatyczna ta para artystów podpisała i nadal kontrakty z p. Barączem, dyrektorem teatru hr. Skarbka we Lwowie.

P. Nowaczek, prof. wiolonczeli w tutejszem Towarzystwie muzycznem, ustępuje z zajmowanego dotąd stanowiska i przenosi się do Peterswardein, (na Węgrzech) gdzie obejmuje posadę kapelmistrza. Wskutek tego, nasze Tow. muzyczne, nagle osierocone, poszukuje profesora wiolonczeli od dnia 1 listopada b. r.

Hr. Józef Tyszkiewicz z Gródka, znany amator numizmatyki, omal nie padł ofiarą oszustwa na t. zw. „rublach Konstantego", których podobno wszystkiego trzy wybito w czasie bezkrólewia, pomiędzy dniem śmierci cara Aleksandra I a wstąpieniem na tron Mikołaja. Przed kilku tygodniami hr. Tyszkiewicz otrzymał od handlarza list, z propozycją nabycia „rubla Konstantego", z nadmienieniem, iż za takowy dają już handlarzowi około 1000 rubli. Zażądawszy odcisku monety, hr. T. otrzymał drugi list, w którym przysłano mu odbitkę z rubla, a przytem jeszcze odciski z dwuzłotówki i pięciozłotówki z popiersiem Aleksandra I i napisem w otoku „Konstanty", wrzekomo pochodzące z mennicy warszawskiej i będące unikatami. Tyle naraz unikatów dało do myślenia, gdy jednak monety podobały się hr. T. zaproponował handlarzowi za 3 sztuki 300 rubli. W odpowiedzi otrzymał hr. Tyszkiewicz depeszę z doniesieniem, że właściciel monet zgadza się na cenę, ale doda jeszcze dziesięciozłotówkę „Konstantego" za cenę 100 rubli, to jest 400 rubli żąda za cztery sztuki, z warunkiem, że pieniądze będą mu zaraz posłane, poczem dopiero oryginały monet hr. T. odeśle.

Na szczęście hr. Tyszkiewicz zażądał pierwej odbitki z owej „dziesięciozłotówki", a otrzymawszy ją spostrzegł błąd w napisie: 10 ZŁOTYCH POLSKYCH, oraz wielce niedbałe wykonanie monety, co potwierdziło domysły hr. T., że monety muszą być falsyfikatami. Skutkiem tego hr. T. odpisał, że pieniędzy nie wypłaci przed zobaczeniem oryginałów, które podejrzywa o falsyfikaty. Na to otrzymał hr. T. kilka depesz od handlarza, zaręczających za autentyczność „monet Konstantego" — nie osiągnęło to jednak zamierzonego celu, hr. T. bowiem pieniędzy nie wysłał i teraz najzupełniej przekonany jest, że oferta owego handlarza była oszukańczą.

Festyn kwiatowy na rzecz zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, odbędzie się w d. 8 września w parku krakowskim.

Przewodnika Hygienicznego Nr. 5, opuścił prasę i zawiera: 1) Nieco z higjeny szkolnej, podał Józef Chmielewski; 2) Wpływ gimnastyki na rozwój ciała; 3) Kilka uwag o przyczynach ślepoty; 4) Wiejskim panienkom; 5) Korespondencja z Zakopanego; 6) Z bieżącej chwili 7) Rozmaitości.

Teatr. *(My S.)* W sobotę wystąpiła pani Bocskaj po raz drugi w jednej z najlepszych swych ról, „Juanicie" i wykonała ją pod każdym względem wybornie. Jej gra pełna werwy, humoru, swobody i wdzięku, sprawia, iż w rolach męzkich niema u nas współzawodniczki. A nawet takiego „Boccacia" i takiej „Juanity" mogą nam pozazdrościć zagraniczne stolice. Publiczność darzyła swego sympatycznego gościa hucznemi oklaskami i wywoływaniami. Żywioł komiczny dzielnie reprezentowali pan Kasprowicz i pan Myszkowski. Wokalny p. Skalska i p. Jerzyna. — Wczoraj powtórzono ulubioną w Krakowie operetkę p. t.: „Farinelli", która teatr zapełniła.

Cyrk Schumana opóźnił swój przyjazd do Krakowa, otrzymawszy od Magistratu lwowskiego pozwolenie na dawanie przedstawień we Lwowie do 15 września b. r.

Minister obrony krajowej cyrkularzem z d. 18 b. m. podaje do wiadomości: „Na mocy Najwyższego rozporządzenia z 14 sierpnia 1889 r., z dniem 1 października 1889, utworzoną zostaje nowa komenda obrony krajowej w Przemyślu, z jednoczesnem przeniesieniem zarządu komendy z Berna do Przemyśla i zwinięciem berneńskiego okręgu komendy obrony krajowej".

Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło sprzedaży „Regenatora włosów F. K. Harnischa w Berlinie", a to ze względu na szkodliwość preparatu.

Fałszywe nowe jednoguldenówki podobno poznać można po tem, iż podobizna Cesarza dobrze jest utrafiona.

Dr. Lewicki i poseł Vergani. „Gaz. Nar." donosi, iż z powodu studjum dra Witolda Lewickiego „Nasze, czy obce żywioły", wiedeński „Deutsches Volksblatt" zamieścił artykulik, mieszczący w sobie obrażające dla Dra L. wyrażenia. Dr. Lewicki, nie chcąc puszczać tego płazem, udał się do Wiednia i zażądał od redaktora „Deutsch. Volks." p. Verganiego, zadośćuczynienia... Poseł Vergani jednak, przywykły widocznie tylko do „strzelania z za płotu", wyzwania nie przyjął, natomiast zamieścił w temże piśmie następujące oświadczenie: „Artykulik w nrze 213, krytykujący p. t. *Die Juden in Galizien.* społeczne studja Dra Witolda Lewickiego, opierał się na błędnej informacyi, która nam w korespondencyi ze Lwowa przesłaną została. Ubolewamy, żeśmy się w błąd wprowadzić dali i konstatujemy niniejszem, że wszystkie Drowi Lewickiemu w rzeczonym artykuliku poczynione zarzuty są fałszywe".

Aresztowanie szpiega. Dnia 15 b. m. przyaresztowała żandarmerja na Zniesieniu, pod Lwowem, mężczyznę w ubraniu chłopskiem, nocującego tamże w karczmie. Badanie wykazało, że „chłop" ten miał przy sobie plany okolic Przemyśla i mapę całej Galicji, tudzież znaczny zapas pieniędzy w rublach i banknotach austrjackich. Odstawiono go do sądu karnego we Lwowie.

Frekwencja szkolna w Galicji. Lwowskie „Diło" donosi, że w Galicji na 3 miljony polskiej ludności uczęszcza do gimnazjów 8 000 Polaków; na 320 000 Niemców, jest 750 gimnazjalistów tej narodowości, a na 2½ miljonów Rusinów, było

w gimnazjach 1.800 ruskich uczniów. Wobec tego u Polaków przypada 1 uczeń gimnazjalny na 365 mieszkańców, u Niemców 1 na 400, a u Rusinów 1 na 1.400 dusz. Dziennik powyższy ubolewa, że Rusini tak mało garną się do szkół średnich.

Z Rzeszowa odmaszerowała już brygada piechoty na ćwiczenia dywizyjne do Jarosławia, zkąd 30. b. m. uda się na manewry cesarskie

W Wielopolu pod Ropczycami obchodzili małżonkowie Jan i Karolina z Langierów Stadnikowie 50-tą rocznicę ślubu. Rodzina, otaczana szacunkiem sąsiadów i ludu wiejskiego, przyjmowała życzenia pomyślności, oraz wysłuchała błogosławieństwa, udzielonego im listownie przez ks. Biskupa przemyskiego.

W Baranowie w d. 18 b. m. podczas strzelania z moździerzy zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Wskutek pęknięcia moździerza został ciężko raniony Jan Panek, z Dmytrowa małego i zakończył życie w nocy tego samego dnia; odłamki moździerza skaleczyły nadto 3 osoby.

W powiecie krośnieńskim w majętności Smereczne, dopuścili się włościanie tej gminy 15 bm. napadu na las, który zostawał w sporze. Poduszczeni do tego zostali przez podwójciego. Stefana Kucirka, który im mylnie wyłożył rezolucję sądu dukielskiego. W dniu wymienionym powyżej, weszli do lasu, wycięli linję długości 200 sążni a $2^1/_2$ szerokości i wpędzili bydło do lasu. Gdy nazajutrz przybył strażnik leśny, Antoni Pniewski i wzywał pastuchów do ustąpienia z bydłem, napadli nań gromadnie Smereczanie, a kiedy tenże użył broni palnej, opadli go, rozbroili i zbitego skrępowali. Wysłany ze starostwa urzędnik z żandarmerją, uwolnił zbitego, który leczy się w domu. O całem tem zajściu zawiadomiono prokaratorję w Jaśle.

W Dubnie powstał pożar d. 18 b. m. który zniszczył 200 domów, przeważnie żydowskich.

Szach perski wyjeżdża dzisiaj z Wiednia do Buda-Pesztu, gdzie zatrzyma się dwa dni. Z Pesztu Szach udaje się przez Miskolcz, Stryj Lwów, Podwołoczyska itd. z powrotem do Persyi. W Wiedniu Szach obstalował u jubilera, Mayera, 100 orderów słońca i lwa.

Wuj Kopernika. Toruński „Pielgrzym“ pisze: „Warto przypomnieć, że w tych dniach upłynęło właśnie 400 lat, odkąd pochodzący z Torunia biskup Łukasz Wetzelrode, wuj sławnego astronoma Kopernika, objął biskupstwo warmińskie. On to przemawiał za tem, żeby zakon krzyżacki przeniesiono na pogranicze Podola, gdzieby miał pole działania, jako przedmurze chrześcijaństwa. Kroniki krzyżackie bardzo niepomyślnie o nim się wyrażają. „Historia brevis magistrorum“ (Scriptores rer. prussic. IV) tak o nim mówi: „Jest powszechne mniemanie, że choćby go djabeł na najdrobniejsze posiekał cząsteczki, tak, iżby się w kiszkę zmieścił, polska krew nie dałaby się z niego zupełnie wysączyć“. Takim był wuj Kopernika a gdyby jego propozycja, co do przeniesienia zakonu krzyżackiego była przyjęta, historja Europy byłaby zupełnie inny obrót wzięła“.

Niedoszły neofita. Przed dwoma tygodniami do jednego z kapłanów w Radomiu zgłosił się 17-letni izraelita z Korczyna, Haskiel Liksenburg, z prośbą o udzielenie mu chrztu św. Ponieważ chłopiec okazywał szczerą chęć przejścia na łono kościoła katolickiego, kapłan zgodził się na uczenie go zasad religji. Od tej chwili upłynęło dwa tygodnie. Nagle, w sobotę ubiegłą przed wieczorem, klasztor pobernardyński, w którym właśnie podówczas Haskiel się znajdował, otoczonym został przez żydów. W tejże chwili wpadła do klasztoru jakaś nieznana kobieta i zawołała: „Haskiel! ojca twego zabijają!“ Chłopiec przerażony wypadł na ulicę, gdzie żydzi zgromadzeni przed klasztorem porwali go i uprowadzili nie wiadomo dokąd.

Telefon pomiędzy Londynem — Wiedniem i Rzymem. W Calais odbywają się próby, zmierzające do zaprowadzenia telefonu pomiędzy Londynem, Wiedniem i Rzymem. Dotychczas próby owe wypadły bardzo pomyślnie.

Przed kwasem karbolowym przestrzega sławny wiedeński lekarz dr. Billroth. W ostatnich kilku miesiącach umarło czworo dzieci w Wiedniu z powodu zatrucia krwi karbolem. Lekkie zadraśnięcie palców leczyli rodzice sami karbolem, krew się zatruła i dzieci pomarły. Bez rady i wskazówek lekarza nie powinien nikt używać karbolu, o którego szkodliwości chirurgia coraz więcej się przekonuje i dla tego też coraz mniej go używa.

Chloralamid nowy środek usypiający wynaleziony został przez jednę z fabryk chemicznych w Berlinie. Jest to bezbarwny krystaliczny proszek, smak ma gorzkawy, ale przyjemny, używa się w dozach po 2 gramy w opłatku lub wino i sprowadza po pół godzinie sen, trwający 8 do 10 godzin. Działa dobrze, zwłaszcza przy chorobach nerwowych, cierpieniach mlecza pacierzowego i wadach serca. Dotąd szkodliwych objawów, wywołanych przez ten nowy narkotyk, nie zauważono.

Ociemniałych na całej kuli ziemskiej, jak obliczono, znajduje się przeszło miljon. Najwięcej stosunkowo przypada na miasto Kair w Egipcie, gdzie na 20 mieszkańców jeden niewidomy.

Olbrzymi bankiet. Trzynaście tysięcy merów z większych i mniejszych gmin, obejmujących wszystkie departamenta Francji, zasiadło w niedzielę w olbrzymich przestrzeniach pałacu przemysłowego na polach Elizejskich do uczty. Przybył na nią Carnot ze swoim sztabem wojskowym, z ministrami i naczelnikami władz świeckich i cywilnych. Urządzeniem bankietu zajmował się dom Potel & Chabot. Chcąc sobie wyobrazić ogrom przygotowań, dość będzie powiedzieć, że do urządzenia bankietu użyto 80.000 talerzy, 20.000 widelców i nożów, 16.000 wielkich i 15.000 małych łyżek, w końcu 52.000 szklanek. Personal służebny składał się z 1.000 garsonów, 75 kucharzów, 90 kuchcików, 50 piwnicznych i 150 stróżów. Wyszło podczas bankietu: 2.800 litrów zupy, 3.000 kilogr. ryby, 2.500 klg. cielęciny, 1.200 bażantów, 800 kaczek itd. Wypito do tego 27.000 flaszek wina, 4.000 flaszek mineralnej wody, 3000 karafek mrożonego szampana. Wieczorem po bankiecie na polu Marsowem wydano na cześć merów czarodziejski festyn nocny. Nazajutrz w poniedziałek Carnot przyjmował uroczyście tychże samych trzynaście tysięcy merów w pałacu Elizejskim. Po defiladzie przed prezydentem rzeczypospolitej, raczono się przy wytwornych bufetach, rozsianych na kobiercu parku. Na uroczystości niedzielne przeznaczyła municypalność paryzka sumę 500.000 franków. *Lunch* w ogrodach Carnota nie wchodzi tu w rachubę; pochłonął on co najmniej 50.000 franków z listy prezydenta rzeczypospolitej.

Skarby na dnie morza. Z Aleksandryi donoszą, że przy końcu czerwca r. b. zatonął tam wielki parowiec „Anadyr“, wskutek czego obecnie leżą na dnie morza pod Aleksandryą następujące przedmioty: 174 skrzyń ze srebrem wartości 650,000 franków (przeznaczone dla banku indochińskiego); 124 skrzyń z ńiémi złotemi, przeznaczonemi dla Madrasu; 113 skrzyń, z których każda zawierała po 100 zegarków; 166 skrzyń, z rozmaitemi biżuterjami dla Saigonu; 4 drogie obrazy dla wicekróla Indyi, 600 sztuk materyi jedwabnych i atłasu dla Chin; 800 beczek wina Bordeaux, i 100 skrzyń szampana — wreszcie cała ekspedycja pocztowa z 866 listami i przesyłkami wartościowemi.

Koleje losu. Książe Dymitr Iwanowicz z Chiwy, zmarł temi dniami w Altonie, w domu przytułku dla ubogich i chorych zaraźliwie. Książe Dymitr był swojego czasu wybitną osobistością na dworze ces. Eugenji w Paryżu, przegrał jednak następnie cały swój olbrzymi majątek w karty i w ruletę, aż wreszcie przygarnął go w Altonie Dom przytułku, gdzie też zmarł obecnie.

Przynęta. Pewien restaurator w Berlinie każdego gościa, choćby tenże wypił tylko szklankę piwa, fotografuje i na odchodnem wręcza mu już gotową podobiznę. Owa przynęta wielce skutkuje, a jadłodajnia pomysłowego jegomościa codziennie jest pełną.

Wynalazca prochu bez dymu, aptekarz ze Szlezwiku, otrzymał od pruskiego ministerjum wojny 100 tysięcy marek gratyfikacyi.

Straszny zwyczaj topienia niemowląt płci żeńskiej wchodzi w Chinach napowrót w życie. Przodują w tej mierze prowincje Fokien i Chekiang. To też tamtajszy wicekról wydał rozporządzenie surowej kary na takich wyrodnych rodziców. Sześćdziesiąt kijów w pięty i rok więzienia spotka ojca, który i nadal, pomimo zakazu rządowego, ośmieliłby się w ten sposób zmniejszać swoją rodzinę.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

Dziś w poniedziałek: Mikado.
We wtorek: Gonitwa za szczęściem

SYNONYM.

W jednem znaczeniu — droga wiodąca do celu;
W drugiem — punkcik malutki... Żadnij przyjaciela!...

Lu... Ko..

Pierwszy z Prenumeratorów, który odgadnie Synonym, otrzyma w nagrodę: „Życie Jana Kochanowskiego“ przez K. Bartoszewicza. Osobna nagroda dla Krakowa osobna dla prowincyi.

Znaczenie poprzedniej szarady **statystyka.**

Dobre rozwiązanie nadesłali z Krakowa: p. Włodzimierz Znamirowski, p. Antoni Szybowski, p. Henryka Pruszyńska i p. Adam Koziański. Z prowincyi: p. Zofja Müller z Mielca (nagroda wysłana), p. Amalja Markiewicz z Zakopanego i p. Bronisław Woliński, z Miżyńca.

Wiadomości polityczne.

— „Budap. Corr.“ pisze: „Wszelkie doniesienia o większych zapotrzebowaniach na wojsko, z powodu jakoby omawianych świeżo w Berlinie spraw militarnych, pozbawione są podstawy; zresztą gotowość do boju naszej armji sprawia, iż żadne nadzwyczajne zapotrzebowania nie są potrzebne.“

— Włoska „Tribuna“ donosi, że Papież przewidując wojnę na marzec 1890 r. opuści Rzym w lutym r. p. Negocjacje w tym względzie prowadzone były z Francją, za pośrednictwem kardynała Lavigerie.

— Według „Grażdanina“ jacht carski „Dzierżawa“ odpłynął 24 b. m. do Kopenhagi.

— Podczas pobytu cara w zamku Fredensborg w Danji, oczekiwany jest tamże król Szwecyi i Norwegji, Oskar.

— W Poczdamie obiegają pogłoski, że car w poniedziałek (dziś) przybywa tamże.

— 64 tajnych policjantów rosyjskich przybyć miało do Berlina i Poczdamu. Policjanci wyśledzić już mieli wielu Rosjan, podejrzanych o nihilizm.

— „Daily News“ donosi, że wizyta cara w Berlinie odłożoną została na czas nieograniczony. Odłożenia tego wszakże nie można uważać jako pochodzącego z naprężenia stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami, gdyż stosunki te obecnie są jak najlepsze.“

— „Post“ pisząc o podróży ces. Wilhelma do Strassburga i Metzu, przyznaje, że ludność „nie okazywała zbyt wielkiego entuzjazmu, ale w każdym razie zachowywała się z godnością.“ Podług francuzkich dzienników, owacje dla ces. Wilhelma w Metzu miały charakter czysto militarny. W Strassburgu aresztowano kilku młodych ludzi za okrzyki „vive la France!“

— „Italie“ pisze: „Gdyby Francuzi wyperswadowali sobie, że nie mają czego spodziewać się ze strony Rosyi, szanse pokojowe zwiększyłyby się niezmiernie. Rosja nie okazuje ochoty rzucenia się w awantury wojenne; woli ona izolowanie, czyli mówiąc językiem dzienników rosyjskich: swobodę akcyi z pomocą Francyi.“

— Położenie na Krecie, według „Standarda“ stało się znowu zawikłanem, a to z powodu, że Sułtan udrzucił żądania komisyi Kreteńczyków. Wojska tureckie na Krecie zajmują pozycje obronne, aby na wszelką ewentualność być przygotowanemi.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga. „National Tidende“ donosi, iż car 23 b. m. wsiadł na statek, „Dzierżawę“, wraz z carową, W. ks. Pawłem Aleksandrowiczem i W. księżniczką Aleksandrą. Dziennik ten dodaje, że podróż w ostatniej chwili opóźniła się (?) i przybycie cara do Kopenhagi nie nastąpi we wtorek (jutro). jak to było na planie“.

Berlin. „Börsen Ztg.“ podaje, że car 28 b. m. przybędzie do Podstamu, zamieszka w marmurowym pałacu i tylko na kilka godzin uda się do Berlina. Orszak cara będzie bardzo mały. Ks. Bismarck trzymać się będzie zdala od spotkania monarchów, ale ces. Wilhelm skorzysta ze sposobności, aby cara przekonać, iż nigdy Niemcy nie były przeciwnikiem załatwienia spraw na Bałkanie po myśli rosyjskiej. jeżeli tylko „historją przekazane kompensacje“ nastąpią. (?)

Berlin. „National Ztg.“ donosi, że możliwą jest zwłoka z przyjazdem cara, aż do połowy września. „Post“ donoszą o zamiarze Kreteńczyków wysłania deputacyi do ces. Wilhelma pisze: „Chybiłoby to zupełnie celu, gdyż cesarz niemiecki żadnych zobowiązań opiekuńczych w obrębie państwa tureckiego na siebie nie przyjął“.

Rzym. „Riforma“ donosi, że policja wpadła na ślad licznego, dotychczas nie znanego jej stowarzyszenia anarchistów, które nosi miano „Kasyno rewolucyjne“.

Cetynja. Tłum Malissorów przeszedł granicę i w okręgu Vasojevici zabił 2 pastuchów, przyczem sam utracił jednego z ludzi. Rząd czarnogórski zwiększył straż nadgraniczną.

Petersburg. Podług doniesienia dzienników króli serbski, Aleksander, przybędzie na wiosnę do Petersburga.

Genewa. Wkrótce ukażą się tutaj z druku: „Pamiętniki Aksakowa“, słynnego panslawisty.

Wiedeń. „Pol. Corr.“ donosi, że możliwem jest spotkanie Natalji z synem w Serbji, ale nie w Belgradzie.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny redaktor:
Saturnin Stanisław hr. Szembek.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.